

## Ewa Frączek

### święto dziękczynienia

*Nie uczyniłeś mnie garbatym*

*Dzięki Ci za to Panie*

Andrzej Bursa

ze wszystkich uczynień i nieuczynień boże  
najbardziej jestem wdzięczna że na brodzie policzkach  
nad ustami nie rosną mi włosy rude brązowe ani żadne  
a między nogami rozwiązanie proste, wspaniałość geometrii  
przestrzennej, otwór i dziurka  
w którą można wsunąć palec a z której wysuwa się nowe życie

ale nade wszystko za brak wyższej konieczności kiedy  
suszę paznokcie powiewam kartką papieru  
rachunkiem za prąd, na koniec zadaję pytanie  
to jak zapłacimy  
i oczekuję odpowiedzi.

## o cudach

*The Maestro says it's Mozart  
but it sounds like bubble gum  
when you're waiting  
for the miracle, for the miracle to come.*

Leonard Cohen

gdybym mogła wygryźć dziurę w betonie i wyrzucić  
z powrotem w powietrze motyla wdeptanego  
w papierek po karmelowej milce i gdybym  
ostrzegła tego głupiego kota przed  
drogą z pierwszeństwem przejazdu  
albo przynajmniej zapobiegła  
rzezi niewiniątek może chodziłabym w nagrodę  
po wodzie dyskutowała  
z krzewem wskrzeszała zmarłych  
i może

skończyłybyśmy swój  
dialog, jeśli pamiętasz początek:  
ja krzyczałam i byłam goła jak kafel  
łazienkowej posadzki ty miałeś rozwarłe nogi a obcy  
świadkowie w fartuchach odcinali mi właśnie  
skręconą rurkę  
przy pępku

## karmić przyszłość z ręki

kiedy mężczyzna śpi lub wychodzi do drugiego pokoju  
kobieta oswaja się na wszelki wypadek  
ze śmiercią. na kiju wiąże woreczek, w nim  
ogórki kiszzone mielonka kawa. dopiero potem  
woła ją – całą klekoczącą.  
tańczą po pokoju za rękę  
do niegustownej muzyki.

śmierć rusza szczęką rytmicznie, mówi:  
*to statystyka ich morduje* i ukrywa satysfakcję gdy  
kobięcy płacz nie może już dłużej przeciążać gruczołów  
kanalików, jamy nosowej i zaczyna się fontanna łez a za nią  
cały potop, wizja trupów, przemowa jak z pogrzebu  
pana wołodyjowskiego.

przy ostatnim piruecie kobieta snuje plany  
samobójstwa z tęsknoty a śmierć nie może  
już wytrzymać. śmieje się a ze śmiechu boli ją  
cały odsłonięty szkielet i stukot robi się nieznośny.

– och zamilcz koścista suko, bo on już się budzi, szeleści pościel  
lub w drugim pokoju słycać kroki, palce obejmują klamkę.  
pada pytanie czy coś się stało.

– nie.

– *jeszcze nie.*

## kręgi, kręgosłupy

od kiedy w moich plecach mieszka krzywy  
nos starej wiedźmy, jej magiczne  
usta szepczące runiczne zaklęcia  
jestem królem persji i janem kulczykiem  
rdzennym mieszkańcem manhattanu.

tak pewnie myśli natalia  
która teraz tu sprząta  
mówi o putinie i o butach najki za  
sto złotych których na ukrainie  
*nije kupisz za te pijeniądze.*

ja wysupełuję dla niej nieco mniej ale przynajmniej  
ze wstydem. prawo moralne we mnie  
w moim portfelu osobne –  
jak nogi podnoszone nad mopem które  
są nagle tak oddzielnie od pleców,  
sprawców zdarzenia.

postanawiam że natalia będzie  
w moim wierszu pokutą żalem  
za grzechy sową minerwy chichotem  
historii, ale ona zmienia scenariusz  
i mówi patrząc w wilgotną podłogę  
że za kanapą leżą moje majtki  
i sukienka, całe zakurzone  
proszę pani

## kobiety na radzie pedagogicznej obierają wspólnie ziemniaki

grube łydki nauczycielek odeszły  
razem z ostatnim pterodaktylem dlatego  
dziś w lśniącej lajkrze wyciągają się prężą  
tylko cienkie pęciny 2016.

uroda i wiotkość zmiękczają jednak  
głosy, rozciągają w czasie zgłoski i sylaby.

to dlatego po kilogramie na głowę  
kobiety nie doszły jeszcze do nowego  
planu lekcji – śpiewały tylko o metodach  
i celach machając kolorowymi  
nożykami, a każda z nich  
czekała na swoje solo.

od mówienia wspak na tarczy zegara  
zabrakło miejsca.

ich mężczyźni oszukiwali właśnie  
partnerów w biznesie  
brali tabletki na nadciśnienie lub obrażali  
polityka innej partii a one wciąż czekały  
na swój czas, by powiedzieć  
że najlepszym na to przykładem  
jest ich własny  
mateuszek.

mleko kapało im wtedy z oczu a ja  
zgarniałam obierki i ścierałam blat i myślałam  
o zmianie zawodu  
zmianie płci.